

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chętnikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, czwartek dnia 30 stycznia 1936

Rok 31

Nr. 48

Położenie w przemyśle i handlu

według ekspozycji min. Góreckiego w sejmowej komisji budżetowej

Warszawa. (Tel. wł.) Obrady nad budżetem min. przemysłu i handlu w komisji budżetowej rozpoczęło przemówienie min. Góreckiego, który oświadczył, że jego poprzednik min. Rajchman zapewniał go, iż dalsza kompresja budżetu jest całkiem niemożliwa. Tymczasem ministrowi udało się przeprowadzić oszczędności budżetowe o przeszło 14 milionów zł.

Oświadczenie to było klasycznym przytykiem do min. Rajchmana, co, jakkolwiek p. Rajchman nie posiada sympatii, zwróciło na siebie uwagę.

Analizując dział produkcji, min. Górecki zauważył, że w przemyśle górniczo-hutniczym nastąpiło zmniejszenie wydobycia węgla o 2,46 proc., a stan zatrudnienia zmalał o 4.268 ludzi. Położenie hutnictwa wykazuje pewną poprawę, zwłaszcza na rynku prywatnym, gdzie zwyczajka zbytu wynosi 11 proc. W hutnictwie cynkowym sytuacja się pogorszyła wskutek ograniczenia importu do Niemiec, natomiast wzrósł zbył krajowy. W przemyśle naftowym sytuacja stale się pogarsza, spada konsumpcja wewnętrzna, a koniunktura zagraniczna jest zła.

Wobec niskiej stopy życiowej, ceny będą się jeszcze długo kształtowały na niskim poziomie. Wskaźnik produkcji przemysłowej za rok 1934 wynosił 62,8 proc. w porównaniu z rokiem 1928. Wskaźnik produkcji w przemyśle włókienniczym wskazuje również poprawę. W przemyśle budowlanym wzrósł o 20 proc., a w papierniczym o 10 proc. Położenie rzemiosła nieco się poprawiło. Ilość warsztatów w dniu 1 stycznia 1935 r. wynosiła 330 tys., wzrastając do 31 grudnia tegoż roku do 350 tys.

Rząd kładzie wielki nacisk na handel zagraniczny, o czym już szeroko mówiono przy budżecie zagranicznym. Saldo bilansu handlowego wyniosło w roku ub. + 65,5 milj. zł. Wywóz nasz jednak w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszył się o 50 milj., a przywóz wzrósł o 7 proc. Kurczenie to będzie się nadal odbywało. Eksport zamorski wzrasta stale; wynosił w 1933 r. 7,8 proc., w 1934 r. 13,1 proc., a za 11 miesięcy ub. roku wzrósł do 15,6 proc. Oslabł nasz handel z Sowietami, a to wskutek warunków kredytowych, jednak w ostatnich dniach uległ znacznej poprawie.

Bardzo poważnym dorobkiem możemy się poszczycić na odcinku morskim. Z eksportu polskiego przeszło 74 proc. idzie morzem. Obróty regularne stale wzrastają, a flota handlowa osiągnęła już ponad 75 tys. tonn. Potrzeba nam jednak jeszcze około 30 tys. tonn na najniezbędniejsze potrzeby transportowe. Będziemy się starali uzyskać tę cyfrę w 2 do 3 latach. Ciężar główny spoczywał dotychczas na państwie, ale powinny się tem zainteresować też sfery gospodarcze.

Z dyskusji

Z referatu p. Sowińskiego ciekawe były dane, dotyczące zamrożonych kapitałów polskich w innych państwach. Na Rumunję przypada 8 milj. złotych, na Niemcy około 12 milj., na inne państwa 5 milj. zł. Ponadto ma ludność polska w Niemczech zamrożone kapitały, które sięgają 200 do 300 milj. złotych.

W dyskusji p. Wojciechowski poruszył sprawę unarodowienia przemysłu polskiego, znajdującego się dotychczas przeważnie w rękach kapitału obcego.

Nawiązując do tego przemówienia,

p. Kamiński zauważył, że o ile występuje kapitał rodzimy, to natrafia niekiedy na utrudnienia i szykany niczem nie uzasadnione. Stwierdził następnie, że zupełnie nie docenia się kresów wschodnich, zwłaszcza przez przemysł.

Bardzo krytycznie ustosunkował się do działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej p. Walewski, przypominając o „Elemce”, która zakupiona została do komunikacji oceanicznej, a

nie chciała się poruszać na Bałtyku. Kiedy zabrała z Gdyni żelazo i cement, to przywiozła do Aleksandrii żelazo i beton, który musiano później rozbijać na miejscu.

W dalszej dyskusji Ukrainiec Polemski wskazał na wielką chłonność rynku ukraińskiego, a Żyd Mincberg omówił położenie kupców i handlarzy żydowskich, wspominając o o Przytyku i Odrzywole, jako klasycznych przykładach. (w)

Po genewskiej reprimendzie



Biedny skrzywdzony Gdańsk dozna chyba od nas jakiej drobnej pociechy.

Z senackiej komisji spraw zagranicznych

Warszawa. (PAT). Popołudniu senacka komisja budżetowa w obecności min. Becka przystąpiła do obrad nad budżetem min. spr. zagr.

Referent sen. Radziwiłł, mówiąc na wstępie o działalności min. Becka, oświadczył m. in., że ostatnio p. minister na terenie Genewy szczęśliwie potrafił połączyć wierność dla zasady z zobowiązaniami międzynarodowymi, zawartych w pakcie Ligi Narodów z interesami własnego kraju.

Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której sen. Rudowski prosił o wyjaśnienie czy jest zgodną z rzeczywistością opinia powszechna w Polsce, że Francja przy wysyłaniu naszych reemigrantów do Polski obchodzi się z nimi

niemal jak z jeńcami. Dalej mówca poruszył sprawę należności kolei niemieckich z tytułu ruchu transytowego, sięgającą obecnie 60 milionów zł.

Sen. Beczkiewicz, omawiając rolę propagandy, podkreślił wagę sprężnięcia pracy wewnątrz kraju z wysiłkami, czynionymi na zewnątrz.

Sen. Łucki zajął się omówieniem zagadnienia mniejszości narodowych i wysunął pewne zastrzeżenia odnośnie stanowiska ministra w sprawie traktatów mniejszościowych. — Mówca odnosi wrażenie, że polityka, którą on osobiście zapoczątkował, a którą obecnie prowadzi wicemarszałek Mudryj, umożliwi ministrowi wyjście z sytuacji, wytworzonej jego genewską deklaracją.

Odpowiedź min. Becka na kwestje senatorów

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych odpowiadał min. Beck na poruszone sprawy.

Co do reemigracji z Francji minister odnosi wrażenie, że sytuacja emigrantów doznaje poprawy. W sprawie zamrożonych w Niemczech należności kolei polskich rząd niemiecki zapowiedział propozycje dotyczące stopniowej likwidacji należności i uniknięcia zamrożenia na przyszłość.

Zagadnienie propagandy jest zależne od skutecznego współdziałania nauki, kultury, sztuki, przemysłu i handlu. Sprawy personalne szczególnie interesują ministra, który kładzie nacisk, by

personel dyplomatyczny oprócz wiadomości czysto zawodowych miał również dobrą znajomość własnego kraju.

Sprawy kolonizacyjne mogą znaleźć skuteczne rozwiązanie, gdy dojrzeje nowa koncepcja Hoare'a, przewidująca międzynarodowe porozumienie co do podziału źródeł surowców i spożytkowania ludzkiej pracy na świecie.

Zagadnienie poruszone przez sen. Łuckiego (Ukr.) min. Beck odsyła do postanowień konstytucji i powiada: „Rzeczpospolita nie pretenduje do tego, aby wtrącać się do nieswoich spraw, ani też do chęci odgrywania roli ponad swe środki i znaczenie”.

Po pogrzebie króla Anglii

London (PAT). Książę duński Axel, który brał udział w pogrzebie króla Jerzego wystartował samolotem z lotniska w Croydon do Paryża.

Książę Paweł jugosłowiański i książę grecki Jerzy wyjechali z Londynu koleją.

London (PAT). Król Edward VIII przyjął w pałacu Bickingham ministra Edena, oraz szefów licznych miśj państw obcych, które brały udział w pogrzebie króla Jerzego.

Król przyjął poprzednio ministra spraw zagranicznych Niemiec von Neuratha a następnie wicekanclerza Starhemberga. Każda z tych audjencji trwała pół godziny.

London (PAT). Król Edward VIII przyjął wczoraj Litwinowa w pałacu Buckingham.

Włoski następca tronu opuścił wczoraj Londyn, żegnany na dworcu przez księcia Yorku i ambasadora Grandiego, który towarzyszył następcy tronu do Dover.

Gen. Weygand chory

Kair. (PAT). Rozeszły się pogłoski, że przebywający w Luxor generał Weygand zapadł na zapalenie płuc. Wedle doniesień Reutera, generał jest jedynie lekko przeziębiony i szybko powraca do zdrowia.

Ustąpienie rządu Demerdzisa

Ateny (PAT). Premier Demerdzis udał się o godzinie 13-ej do pałacu, by zakomunikować królowi wyniki wyborów. Demerdzis zgłosił jednocześnie dymisję całego gabinetu. Król nie dał premierowi decydującej odpowiedzi, ponieważ uprzednio zamierza porozumieć się z przedstawicielami stronnictw.

Rzymskie Hollywood

Rzym. (PAT). Mussolini dokonał wczoraj założenia kamienia węgielnego pod nowe miasto kinematograficzne, które zbudowane zostanie na jednym z przedmieść Rzymu. Nowe miasto kinematograficzne obejmie przestrzeń 600 tys. m kw., a posiadać ma charakter włoskiego Hollywood.

Prasa podkreśla polityczne znaczenie inauguracji wielkich robót publicznych, podjętych w 73 dniu sankcyj oraz podnosi, że nowe miasto kinematograficzne uniezależni włoski przemysł filmowy od zagranicy.

Z wojny włosko-abisyńskiej

Rzym. (PAT). Komunikat oficjalny nr. 109: Generał Badoglio donosi, że tak na froncie erytrejskim jak i na froncie samalijskim nie zaszło nic godnego zanotowania.

Adis-Abeba. (PAT). Wedle powszechnej opinii ras Desta zostanie usunięty ze stanowiska na skutek ostatniego odwrotu jego armii na północ od Dolo. Dowództwo armii południowej objąć ma Gabre Mariam, obecny minister spraw wewnętrznych i b. gubernator Hararu.

Echa mowy Hitlera w Japonii

Tokio. (PAT). W związku z niedawnym przemówieniem kanclerza Hitlera rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył: „Dziwimy się słowom kanclerza Rzeszy, który utrzymuje, iż Europa jest powołana do panowania nad „rasami mniej cywilizowanymi”. Trudno będzie powstrzymać reakcję prasy japońskiej pomimo szacunku, jaki żywi ona dla głowy państwa, jeśli kanclerz niemiecki stosować będzie nadal tego rodzaju obraźliwe różniczkowanie, które uważamy za skierowane do nas. Incydent ten dowodzi, iż rzekome porozumienie japońsko-niemieckie jest jeszcze dalekie od zrealizowania.”

Z Horodła, niegdyś Jagiellonów grodu

Wołyńskie wozy, co nie trzęsą — Buty — „Z ziemi chełmskiej...“ — Romantyczne pamiątki po Jagiellonach — Powódź jarmulek i pejsów

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Strasznie ubłocona droga, przypominająca czasy karoc, przed którymi wiosk pędzili konni pacholkiowie dla sprawdzenia „czy bezpiecznie można dalej jechać“, czy lepiej zawrócić, bo konie mogłyby połamać nogi; droga wysadzona z dwóch stron drzewami, które są już tak grube, że wiele z nich trudno byłoby objąć dwojgu dorosłym ludziom i tak stare, że pamiętają królewskie czasy.

Tą drogą zbliżamy się do Horodła. Wiozą nas: Horodlanin Pawełek, wysłany po nas na stację do Uściługa i jego ręce rumaki, a siedzimy na wozie, który wygląda z pozoru jak zwykły drabiniasty, ale w zastanawiający sposób nie trzęsie, a kiedy się na nim wjeżdża na stromy pagórek, lub jedzie przez wyboje, zdaje się ożywiać i rozciągać, lub kurczyć jak ogromne, doskonale tresowane zwierzę. Pawełek zapytany o tajemnicę swojego wozu, cmoka ustami i powiada:

— Bo to nie taki tam zwykły wóz, ale za Bugiem kupiony, wołyński.

— A czym się różni „wołyński“ wóz od zwykłego?

— Jakto, „pannoczki“ nie wiedzą, że na Wołyniu umieją tak jak nigdzie robić wozy, co nie trzęsą. Zwykły skacze jak piłka, trzeszczy jak grzechołka i trzęsie jak baran łbem, a wołyński leci jak jaskółka, płynie jak ryba.

Pawełek jest malomówny i więcej nie udaje się nam dowiedzieć. Dopiero kiedy u wylotu naszej drogi jak szeroka aleja, widzimy już zbliżoną pierwszą domki niegdyś grodu, a dzisiaj tylko osady Horodła. Pawełek ożywia się nagle i pokazując nam bieżyskiem niezabudowane miejsce w polu, mówi: — Ot, tam, widza „pannoczki“, była kiedyś nasza horodelska stacja! Dochodziła tutaj wąskotorówka, ale że mały był ruch, to ry rozegrali i stację skasowali.

— Dawno to było?

— A już będzie z 10 lat, albo i więcej... Ja jeszcze byłem wtedy małym chłopcem i sikawki na śmigus robiłem z tataraków.

W tej chwili spotykamy grupkę niewieśniaczych sylwetek, machających ku nam z oddali gorliwie chustkami. Mijamy pierwsze i drugie domostwo osady, stajemy i jesteśmy otoczone przez znajomych, którzy wyszli nam na spotkanie. Jak panowie tak i panie mają — wysokie buty, gdyż inaczej nie sposób byłoby przebrnąć przez błoto. Buty pań są zgrabniejsze, ozdobniejsze i pomysłowsze, niż buty panów i jak wszystko tutaj, przypominają odległe czasy, kiedy brać szlachecka obojga płci chętnie nosiła kolorowe i wyszywane w fantastyczne wzory buty, roboty Tatarów wileńskich. Przysiadają się do nas i wóz rusza dalej, ani trochę nie wolniej, chociaż teraz na wozie jest nas sześćcioro, licząc Pawełka.

Domki i domy, tak stare jak nowe, z charakterystycznymi ganeckami, wyglądają po staroświecku. Domki te są strasznie biedne, przeważnie kryte słomą, ponieważ taki dach najtaniej kosztuje i swoimi strzechami i ogromnymi kominami od pieców do pieczenia ciasta, przypominają, kiedy się im lepiej przyjrzeć jeszcze, wołyńskie chaty i — ludowe klechdy wołyńskie, w których zwykle przez takie kominy przylatują do nadobnych czarownic zakochani diabli, albo wsuwają się prosto ziemiacy chłopcy, jeśli z jakiegoś powodu nie mogą przybyć na rendez-vous ani drzwiami, ani oknem.

Na prawo rząd domków z ogródkami urywa się i zaczyna się jakiś stary, nieogrodzony park, oddzielony rowem od drogi. Są tam góry i pagórki i malownicze dolinki i coś jakby resztki częściowo zasypianej starej fosy. Krzyż olbrzymi, wyższy od wszystkich, najstarszych nawet drzew, z wrytym napisem: „1905 r. Ja śpię, a serce moje czuwa. — Roztrać moc ich mocą Swoją“.

Pytamy, co to za pamiątka.

— To było tak: z dawien dawna mieszkańcy Horodła dzielili się na katolików rzymskiego i katolików greckiego obrządku, czyli unitów; było i trochę prawosławnych, ale tylko garstka niewielka. Kiedy Moskale w r. 1875 skasowali ostatnią djecezej unicką w Chełmie, „przepisując“ unitów na „prawosławnych“ mimo ich rozpaczliwych protestów i zmienili ich kościoły na „prawosławne“ cerkwie, uległa temu losowi i „cerkiew“ unicka św. Mikołaja

w Horodle i horodelscy unicy. Ale nie poszło z nimi tak łatwo jak się satrapom moskiewskim zdawało. Część wprawdzie pogodziła się z losem, chodząc do cerkwi „prawosławnej“, słuchała nauk „batuszki“, ale większość, pozbawiona opieki duchownej swoich kapłanów, szpiegowana przez żandarmerów, choć kryć się musiała, spełniała przeciw praktyki religijnej tak jak pragnęła, a nie tak, jak im przemoc nakazywała. Aby zawrzeć śluby, gdzie nie sięga carska władza, 62 pary małżeńskie wędrowały z Horodła aż do Małopolski. Dzieci z takich małżeństw prawo carskie uważało za nieślubne i chrzczono je z wody, bez obrządku kościelnego, gdyż ochrzcić ani w kościele unickim, ani w rzymsko-katolickim nie wolno było. Kiedy w r. 1905 ogłoszono tolerancję religijną, wszyscy, którzy uważali się za unitów, choć urzędowo byli zaliczeni do prawosławia, zaczęli jawnie wyznawać wiarę katolicką. Na pamiątkę tej chwili p. Marta Cieszkowska umieściła tu krzyż z napisem, który nas zainteresował.

— Ale napis polski i Polka fundatorka? — zapytuje niezdecydowanie moja towarzyszka.

— Przed rozbiorem Polski, nawet po nieszczęsnym buncie Chmielnickiego, byli tu tylko Polacy i mała gromadka Rosjan. Z tych, którzy byli obrządku grecko-katolickiego nikt się nie czuł Ukraińcem w znaczeniu narodowości, choć nie wszyscy w domu używali języka polskiego literackiego. Swoje narzecze sami oni uważali za b. piękną i miłą, ale gwarę języka polskiego, z za Bugu tu przez swoich przodków przyniesiona.

— A co to za park? — zapytujemy, kiedy wóz nasz mija ostatnie pagórki zadrzewionego miejsca.

— To włoski sad. Stał tu kiedyś zamek królowej Jadwigi. W wiele lat po jej śmierci, przyjeżdżała tu młoda i nieszczęśliwa królowa Sonia, która ze względów dynastycznych poślubić musiała Jagiełło, chociaż kochała zawsze tylko swoją Jadwigę — zaczyna opowia-

dać nasz cicerone. Zatrzymujemy wóz i wysiadamy, aby natychmiast obejrzeć Włoski Sad.

Oglądamy częściowo rozmyte już przez wodę Waly Jagiellońskie, górka, na której myślę o samobójstwie miała królowa Zofja. Autentyczność górkę jest co najmniej wątpliwa, wobec tego, że od czasów Jagielly Bug przesunął znacznie swoje koryto z wołyńskiej na lubelską stronę. Oglądamy też, żelazne drzwi, prowadzące niegdyś do podziemi pod zamkiem królewskim, które łączyły się miały kiedyś z takimi samymi podziemi, tajemnicze drzwi, przez które nikt nie miał i dotychczas niema odwagi spuścić się do podziemi od czasu, kiedy przed kilku laty przybyli tutaj przedstawiciele władzy stwierdzili, że część korytarzy rozmył Bug, co zabiera co roku nowy szmat rozległego niegdyś Włoskiego Sadu.

Znowu pamiątkowy krzyż, teraz z wrytą na nim datą: 10. X. 1861 r. To w niebo poczerpaleni ramionami strzelająca pamiątka o tem, że tutaj podpisano historyczny protest przeciwko uciemnieniu przez zaborców.

— Z najwyższej górkę mamy przed sobą widok na „wołyńską stronę“ naprawdę niebrzydki od tak zachwalanych widoków z górkę koło świątyni Sybilli w Puławach i z wieży Borkowicza w Kazimierzu n. W. Górkę, doliny, wstęga lasu, wieś kokieteryjnie wyglądające z gęstwy jak białe i różowe dziewczęta z wielkiej chusty, którą się owinięły przez figle, wreszcie bliżej bardzo szeroki w tem miejscu Bug.

— Ładnie tu u was pomimo błota — zauważa moja towarzyszka.

— Gdyby Żydzi wszystkiego nie psuli — wzdycha pani B., nasza znajoma Horodlanka. — Ale Horodło jest, niestety, tak zażydzone, że na całym rynku znajduje się tylko jeden jedyny sklep polski!... Aż przykro patrzeć na te jarmulki i pejsy...

— Jakżeż to się dzieje, że ten sklep polski jeszcze nie pozakładał filij. Chyba, kiedy jest tylko jeden, musi robić Żydom porządną konkurencję? — zapytuje.

— Proszę się o to zapytać horodelskich chrześcijan. Czy pani wie, że tylko my jedni stale wszystko kupujemy w chrześcijańskim polskim sklepie, choćby nawet coś było drożej?

Inni chodzą, niestety, do Żydów...

IRENA TRZASKOWSKA-ZAWADZKA

Z CHWILI

Trzecia Rzesza Niemiecka, poważnie dotknięta kryzysem gospodarczym, czyni bardzo wiele dla pozyskania turystów z zagranicy.

Gość, przybywający z zagranicy, przywozi drogocenne pieniądze, których ciągle potrzeba niemieckim kołom gospodarczym dla wyrównywania rachunków za surowce zagraniczne. Wiadomo Niemcom, że z turystyki można często zrobić złotodajne źródło, podparcie całego bilansu płatniczego państwa. Pod tym względem pouczające są doświadczenia Szwajcarii i Włoch.

*

Niemcy, posiadający urocze tereny wiejskie i zabytkowe, propagują je plakami, pocztówkami, broszurami i mapami plastycznymi. Kiepsko jednak nadal ze zjawstwem psychologii u niemieckich fachowców, uprawiających propagandę na rzecz turystyki w Niemczech.

Mamy na myśli stosunek do turystyki polskiego, przywożącego złote polskie. Bo czyż nie powoduje skutku wręcz odwrotnego od zamierzonego przez propagatorów, gdy Polak dostaje broszurę, zachęcającą do zwiedzenia Niemiec, napisaną poprawnie po polsku, lecz z takim „ale“: odwrotną stroną tekstu stanowi mapa plastyczna, uwidoczniająca zabytki niemieckie. Na mapie tej, na jej wschodniej płaszczyźnie czyta się: Posen, Gnesen, Bromberg, Konitz, Graudenz, Warschau. Nazwy rzek polskich: Warthe, Weichsel, Gdańsk, jakkolwiek wolne miasto, uwzględniono w ramach obszaru turystyczno-zabytkowego Rzeszy Niemieckiej.

Na chybienie efektu niemieckiej propagandy turystycznej zwrócono nam uwagę z poznańskich kół gospodarczych, które zarzucono w ostatnich dniach omówionym drukiem, tłoczonym nakładem „Reichsbahnzentrale für den deutschen Reiseverkehr“ Berlin W 35, Potsdamer Privatstr. 121 B.

Jeżeli jednak Niemcy propagandę polityczną stawiają ponad propagandę turystyki, — ich to rzecz, jakie będą tego wyniki turystyczne.

Aresztowania i rewizje

Łódź. (T. wł.). Wczorajszej nocy aresztowano następujących członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi: Kazimierza Patore, Ogórka, Józefa Melkę, Brauna, Murawkę, Zwierzewicza z żoną, Baranieckiego i Czarnieckiego.

Pozatem przeprowadzono u wszystkich rewizje, niezależnie od tego przesłuchano Jana Szwajdlera. Student Dembowski został przewieziony do Warszawy i po przesłuchaniu wypuszczony na wolność.

Onegdaj przyjechał do Łodzi wraz z przedstawicielami władz policyjnych wiceminister spraw wewnętrznych Kawecki.

Kasacja w procesie ks. Kochańskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Prokuratura sądu apelacyjnego w Warszawie założyła kasację od wyroku, uniewinniającego ks. prefekta Kochańskiego. Jak wiadomo, sąd I instancji skazał ks. Kochańskiego na 6 miesięcy więzienia z powodu zarzutu nawoływania do nieposłuszeństwa przeciwko zarządzeniu władz w okresie żałoby po śmierci marszałka Piłsudskiego. Sąd apelacyjny ks. Kochańskiego uniewinnił. (w.)

Uniewinniony narodowiec

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd apelacyjny uniewinnił wiceprezesa Stronnictwa Narodowego w Grajewie Znamirońskiego od zarzutu przygotowania zbrojnego zamachu. (w.)

Spór polsko-czeskosłowacki

Warszawa. (Tel. wł.) Przez Wiedeń nadchodzi wiadomość, że rząd czeskosłowacki w ciągu bieżącego tygodnia odpowie rządowi polskiemu na notę polską z 1 listopada ub. r. W nocie tej wyraził rząd czeskosłowacki jeszcze raz gotowość przedłożenia sporu polsko-czeskiego Lidze Narodów, albo też poddania go postępowaniu arbitrażowemu. Jak wiadomo, rząd polski uważa, że poddawanie sprawy pod arbitraż jest niewłaściwe. (w.)

Morawska Ostrawa (PAT) Dzienniki polskie, posiadające debity pocztowy w Czechosłowacji, które ogłosiły artykuły o 17 rocznicy najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński, zostały skonfiskowane przez władze czeskie.

PIM zapowiada nadejście mrozów

Dyrekcja Państwowego Instytutu Meteorologicznego komunikuje: W ostatnich dniach doniosły dzienniki o niebywałej fali mrozu, jaka ogarnęła kraje północne Ameryki północnej. Masy arktycznego powietrza spłynęły z obszarów arktycznych daleko na południe.

Podobna fala zimnego powietrza polarnego, płynącego z okolic podbiegunowych przez Rosję północną, zbliża się do Polski od północnego wschodu. W dniu wczorajszym czoło tej masy bardzo zimnego powietrza osiągnęło Dynaburg — Rygę, gdzie temperatura obniżyła się do — 15 st.

Za prawdopodobieństwem nastania wkrótce okresu mroźnego przemawia również konieczność wyrównania się znacznej nadwyżki ciepła obecnej zimy, oraz zarejestrowane przez radio we przyrządy samopiszące PIM'u w obserwatorium w Jabłonie przesunięcie się strefy zaburzeń atmosferycznych nad Atlantyką na północ. Miejsce dotychczasowych depresyj nad Rosją zachodnią, Polską i Niemcami zajmie obszar wysokiego ciśnienia, który się nasunie z nad Rosji północnej.

Przyrządy radiometeorologiczne do wykrywania zaburzeń atmosferycznych P. I. M'u w Jabłonie notują silne ściąganie się nad północnym Atlan-

tykiem masy powietrza morskiego — cieplejszego z powietrzem z obszaru wyżowego, o którym była mowa powyżej. Te zanotowane przez przyrządy radiometeorologiczne zjawiska atmosferyczne, potwierdzają jeszcze przypuszczenie, że w walce tej zwycięży masa powietrza zimnego i odepchnie strefę zaburzeń atlantyckich daleko na północ.

Nie należy się spodziewać nastania okresu mroźnego już jutro, gdyż temperatury spadną powoli.

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj w godzinach popołudniowych w całej Polsce panowała pogoda pochmurna i miejscami mglista, w Wileńskim padał drobny śnieg. Temperatura o godz. 14 wynosiła: — 8 st. w Wilnie i Pohulance, — 5 st. w Lidzie, — 4 st. w Suwałkach, — 2 st. w Grodnie, 1 st. w Pińsku, i Gdyni, 2 st. w Zakopanem i Białymstoku, 3 st. we Lwowie, Łodzi i Łucku, 4 st. w Warszawie, Przemysłu i Bydgoszczy, 5 st. w Krakowie, 6 st. w Poznaniu i Zaleszczykach, 7 st. w Katowicach, 8 st. w Zbąszyniu, a 9 st. w Cieszynie.

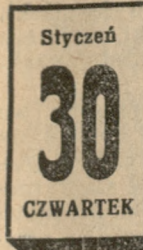
Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 30 bm.: W dalszym ciągu pogoda chmurna i mglista, miejscami opady. Na północy kraju lekki mroź (w Wileńskim nocą umiarkowany), w pozostałych dzielnicach temperatura jeszcze bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

Niefortunny odczyt w Kaliszu

W „Kurjerze Warszawskim“ czytamy:

Komisja dyrektorów szkół średnich zaprosiła prof. Uniw. Poznańskiego Florjana Znanięckiego, do wygłoszenia odczytu w Kaliszu. Przed kilku dniami prof. Znanięcki wygłosił w sali gimn. Anny Jagiellonki referat na temat „Życie polskie, a kultura polska“ wobec przepelnionej sali. Sprawozdawca z tego odczytu, ks. St. Niewęglowski, tak ocenia referat prelegenta: „Prof. Znanięcki przedstawił się słuchaczom jako bezwyznaniowiec. To

mu wolno. Nie wolno mu było jednak brać na siebie roli proroka i przepowiadać końca Kościołowi Katolickiemu. Zdanie to było i niepotrzebne w referacie, i niedelikatne ze względu na słuchaczy katolików i przede wszystkim mocno nienaukowe. Prof. uniwersytetu powinien znać historię i wiedzieć, że podobne przepowiednie o Kościele Katolickim wygłaszali Luter i Voltaire, a jednak Kościół Katolicki istnieje i przetrwał i przetrwa proroków swojej zagłady.“ Odczyt wśród słuchaczy wywołał duże niezadowolenie.



Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Martyny i Ludwika pp.
Piątek: Piotra w. Marcelli wd.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Dobrogniewy
Piątek: Spitogniewa
Słońca: wschód 7,39
zachód 16,33
Długość dnia 8 g. 54 min
Księżycy: wschód 9,38 zachód 0,06
Faza: 6 dzień po nowiu.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Weroniki z Merlingerów Józefowej Soltysiakowej o godz. 15 z kaplicy cment. ks. ks. Zmartwychwstańców.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Hrabia Luxemburg”.
Teatr Polski: Dziś — „Szesnastolatka”.
Teatr Nowy: Dziś — „To więcej niż miłość”.

Kradzież

167 tys. franków belgijskich

Na polecenie władz prokuratorskich sądu okręgowego w Poznaniu został aresztowany w Przystajni pod Częstochową Zygmunt Paszkowski, pozostający pod zarzutem kradzieży 167 tysięcy franków belgijskich, dokonanej w Belgii na szkodę Hieronima Opackiego.

Paszkowski wyemigrował przed kilku laty w poszukiwaniu za pracą do Belgii. Ostatnio pracował w Retin koło Leodjum u osiadłego tam Hieronima Opackiego, mającego większy zakład rzeźniczy, w charakterze pomocnika rzeźniczego. Opacki nosił się od dłuższego czasu z zamiarem powrotu do kraju i zakupienia tu większego gospodarstwa rolnego. Mając trochę zaoszczędzonej gotówki, zaciągnął pożyczkę na hipotekę. Pieniądże te przechowywał u siebie w domu. W październiku ub. roku zostało mu skradzionych 167 tys. franków belgijskich. Podejrzanie padło na Paszkowskiego, który tymczasem porzucił pracę u Opackiego i wyjechał z Leodjum do Polski.

Naskutek zawiadomienia belgijskich władz sądowych, sprawą zajęła się prokuratura sądu okręgowego w Poznaniu. Po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń ustalono, że Paszkowski przebywa u swej rodziny w Przystajni koło Częstochowy, gdzie też został aresztowany i przewieziony do więzienia śledczego w Poznaniu.

W sprawie tej przybył w ubiegłym tygodniu poszkodowany Opacki do Poznania i był przesłuchiwany przez prowadzącego dochodzenie prokuratora. (m.)

„Nieprzytomny“ na torze tramwaju

Wielkie zbiegowisko spowodował wczoraj w południe na ul. Grunwaldzkiej pewien osobnik, udający nieprzytomnego. — Leżał on bez ruchu na ulicy na szynach tramwajowych, skąd obsługa tramwaju odniosła go na chodnik, w pobliżu koszar 57 p. p. Rzekomo nieprzytomny, obłoczony i pomięty, wzbudzał wśród zbiegowiska różne pomysły. Wreszcie przybyło pogotowie ratunkowe (66-66) i odwiezło nieprzytomnego po zbadaniu na komisariat VIII, skąd go przewieziono do aresztów policyjnych na pl. Wolności.

Jak nas poinformowano, nieprzytomnym, który wśród swych współobywateli wywołał tyle sensacji, był 30-letni Marjan Jabłoński z ul. Wierzbowej 3. Przybył on w południe do biur miejskiej opieki społecznej, posprzeczał się z personelem i musiał opuścić lokal, przyczem ktoś miał go uderzyć. Jakies kobiety miały mu poradzić, aby, udając pobitego, położył się na ulicy. Jabłoński położył się więc na szynach tramwaju i tak wywołał zbiegowisko. (kl.)

Krwawy dramat rodzinny w Bninie

Zięć zastrzelił teścia i zranil śmiertelnie dwie osoby

B n i n. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem około godz. 8 min. 30 mieszkaniec Bnina Stanisław Byczyński zastrzelił browningiem swego teścia Marciniaka i postrzelił bardzo niebezpiecznie syna swego teścia oraz szwagra tegoż, Walentego Dąbka. Marciniak ojciec zginął na miejscu, Marciniak syn otrzymał postrzał w głowę i dwa postrzały w nogi, a Dąbek otrzymał postrzał w oko i dwa postrzały w brzuch.

Po dokonaniu krwawej zbrodni Byczyński oddał się sam w ręce policji. Zbrodnia ta rozegrała się podobno na tle sporu w rodzinie.

Ranionym udzielił pierwszej pomo-

cy dr. Tłok, poczem polecił odwieźć ich do szpitala. (bl)

Na miejsce wyjechało pogotowie ratunkowe (66-66), które ciężko ranionym Dąbkowi i Stanisławowi Marciniakowi udzieliło pierwszej pomocy lekarskiej. Marciniak raniony jest w brzuch i w nogę. Dąbek, który znajdował się przypadkowo w mieszkaniu, został raniony w głowę, kula wybiła mu oko i nadwyrzeżony został prawdopodobnie mózg. Stan obu poranionych jest ciężki.

Obu poranionych przewieziono pogotowie ratunkowe (66-66) do szpitala miejskiego, gdzie dokonano natychmiastowej operacji na oddziale chirurgicznym. (kl)

Śmierć wskutek zatrucia mięsem

Wczoraj późnym wieczorem zachorowały wśród obywateli w mieszkaniu 70-letnia Marja Sierszulska, oraz jej synowa Władysława Sierszulska i owdowiwała córka Jadwiga Zbierska, mieszkające przy ul. Ewangelickiej 1 a. — Przywołane pogotowie (66-66) przewiezło pp. Zbierską i Wład. Sierszulską do szpitala miejskiego, zaś matkę ich, która wzbraniała się udać do szpitala, pozostawiono w domu.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej w szpitalu, p. Władysława Sierszulska udała się do domu, zaś Jadwiga Zbierska, której zatruciu było poważniejsze, pozostała na kuracji w szpitalu.

Po przewiezieniu młodszych pań do szpitala, zmarła Marja Sierszulska, która nie chciała się poddać zabiegom lekarskim. Stwierdzono, że przyczyną zgonu było zatrucie mięsem. (kl.)

na skutek którego 4 górników: Wiktor Suber, Jan Gołdziowski, Stefan Mikolajczyk i Jan Kujaszek zostali ciężko ranni. Odwieziono ich do szpitala Spółki Brackiej.

SPORT

Życie organizacyjne

Roczne zebranie Poznańskiego Okręgu Polskiego Związku Kajakowego odbyło się przy udziale delegatów ośmiu klubów poznańskich, a brakowała jedynie „Surma”. Na przewodniczącego wybrano p. Gościńskiego. Po przyjęciu sprawozdań, które składali: sekretarz p. Niewiada, skarbnik p. Skrzypczak, kapitan sportowy p. Kwaśniewski oraz p. Woźniak z mistrzostw Polski, wybrano nowy zarząd w mało zmienionym składzie: pp. prezes — kpt. Sek (niest.), wiceprezesi — Woźniak (W. M.) i dr. Smoluchowski (Klub. Skład.), sekretarz — Niewiada (K. W. 28/32), skarbnik — Skrzypczak (P. P. W.), kapitan sportowy — Kwaśniewski (W. M.), komisja rewizyjna — Gościński (KSM) i Konieczny (PPKK). (wz)

Ważne zebranie sekcji ciężko-atl. „Sokoła” odbyte pod przewodn. p. Rochowskiego, wybrało po udzieleniu absolutorjum ustępującemu kierownictwu, nowe władze w następującym składzie pp.: kierownik — Francuskiwicz Miecz., wiceprezes — Tomaszewski Marjan, sekretarz — Jachimski Ign., zast. — Łakomy A., skarbnik — Hałupka Kaźm., kapitan — Jachimski St., szatnik — Konieczny K., radni — Rochowski K., Gurkiewicz J., Francuskiwicz Sylw. Jak wynika ze sprawozdań, sekcja poczyniła w ubiegłym roku wybitne postępy, zajmując pierwsze miejsca w ogólnej punktacji mistrzostw okręgowych, oraz w pierwszym kroku zapaśniczym. W roku bieżącym sekcja obchodzić będzie 5-letnie działalności. (wz.)

Kinoteatr „SŁOŃCE“ Kinoteatr
Dziś w czwartek nieodwołalnie poraz ostatni
Przepyszna komedia
Zaczęło się od pocałunku
Joan Crawford Brian Aherne
Ostatnia sposobność podziwiania tego przepięknego filmu!
p 2940

Powiesił własnego brata

Kielce. (Tel. wł.) We wsi Brzegi pow. jędrzejowskiego w mieszkaniu J. Michalskiego w czasie nieobecności domowników doszło do bójki między 13-letnim synem gospodarza Stefanem a jego starszym bratem Witalisem.

W czasie bójki Witalis Michalski zarzucił swemu bratu na szyję sznur i w porywie złości powiesił go, poczem w obawie przed karą zbiegł z domu. Policja aresztowała bratobójcę.

Katastrofa w kopalni

Chorzów. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem w podziemiach kopalni „Max” w Michałowicach wydarzył się niebezpieczny wypadek, na skutek którego 4 górników zostało ciężko ranionych. Przy filarze zatrudnionych było 6 górników dobywaniem węgla. Po odstrzale wrócili oni na swe miejsca pracy, sądząc, że wszystkie ładunki wybuchy.

W tem nastąpił spóźniony wybuch,

przestali jej w tem przeszkadzać. — Tylko to tam. Ojciec nie powinien był iść na kopalnię.

Następnego dnia przyszła z Mangkassar do pana Sworzewskiego depesza:

„Edgar van Staërts nie żyje”. Po długich tygodniach oczekiwania nadszedł nareszcie list ze szczegółami:

Na kopalni Staërtsa wybuchł bunt robotników-Malajów. Staërts ze szpicrutą poszedł na kopalnię i w jakiejś niepojętej nieprzytomności począł lżyć tubylców w sposób nie dający się opisać. Małego chłopaka przewrócił i kopał go nogami. Malaje rzucili się na Staërtsa — i po kilku minutach tylko miazga po nim pozostała na ziemi.

Pani Sworzewska długą chorobą odpokutowała śmierć ojca. W malignie nieustannie niani swojej wypowiadała jej znak. — Jak ty to mogłaś uczynić nianiu! Łączyła ten znak z zamordowaniem Edgara van Staërtsa.

Pana Sworzewskiego objęło przesądne przeświadczenie, że nieszczęścia z Albertyną rozpoczęły się z chwilą osiedlenia się w pałacu czaj-

czyckim. Sprzedał Czajczyce. Przenieśli się w inne strony.

Nowi właściciele Czajczyce odnaleźli na strychu resztki jakiegoś niewieściego pamiętnika. Pisany był w języku francuskim. Sądząc po stylu — z końca XVIII wieku. Zeszyt był uszkodzony, właściwie strzępy tylko ocalały od myszy i zgnilizny. Inkaust porochożdził się od wilgoci i deszczów, na strych przeciekających. Coś nie coś można było jeszcze odczytać: że piszącej ten pamiętnik było na imię Sophie, jakies wspomnienia o „mlecznym bracie” zapewne jej mlecznym bracie. Ocalało się słowo: „bossu”. — Nie warto było tych strzępów przechowywać — rzucono je w ogień.

Przez dłuższy jeszcze czas okolicą żyła rozpamiętywaniem tych dziwnych zdarzeń. Wiedzano, że Sworzewski nieszczęścia swoje rodzinne łączył z pałacem w Czajczycach i z tą historją, którą O. Hjacynnt przywiózł z sobą ze starych papierów klasztornych. Szeroko nad tem debatowano po dworach.

Debatowała nad tem i pani Paulina z Rudnicy, osoba intelektualna,

KOMUNIKAT.

BUDUJEMY ŁODZIE PODWODNE
ŻĄDAMY KOLONIJ!
ZDOBYWAMY

ZAMORSKIE RYNKI ZBYTU!

Oto główne wytyczne działalności Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która pragnie zaznajomić mieszkańców Jeżyc o dotychczasowej swej działalności i dlatego zaprasza wszystkich na zebranie organizacyjne, które odbędzie się w czwartek, dnia 30 bm. w sali „SPAW”, ulica Patrona Jackowskiego nr. 22, o godzinie 20-tej.
zr 75

Demonstracje bezrobotnych w Lesznie

Leszno. (Tel. wł.). Wczorajszy dzień upłynął w Lesznie na demonstracjach bezrobotnych. Przed ratuszem zgromadził się liczny tłum, domagając się groźnemi okrzykami pracy lub zasiłków. Odbywający się w tym czasie targ został około godz. 10.30 zamknięty. Policja usiłowała rozproszyć demonstrantów, rzucając z okien ratusza bomby z gazem łzawiącym. Demonstranci obrzucali ratusz kamieniami i wybili wiele szyb. Wreszcie policja wystąpiła w hełmach stalowych i usunęła demonstrantów z rynku, przyczem niektórzy bezrobotni stawiali czynny opór. Dwóch posterunkowych zostało lekko poturbowanych, doszło spotkań kilku opornych bezrobotnych. Do późnego wieczora oddziały policyjne w hełmach przebiegały miasto, rozpraszając demonstrantów gromadzących się w bocznych uliczkach.

Miasto jest pod silnem wrażeniem zajść, wielu kupców pozamykało sklepy i pousuwało towary z okien wystawowych.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś po cenach popularnych operetka Lehara „Hrabia Luxemburg” z Haliną Dudziówną i Marią Kaupę. Jutro „Rose-Marie” po raz 22-gi.

W sobotę wystąpią gościnnie w przepięknej operze Pucciniego „Tosca” Stani Zawadzka (rola tytułowa) i Wiktor Brégy (Cavaradossi). W roli prefekta Zenon Dolnicki. Opera ta otrzymuje na scenie Teatru Wielkiego nową szatę dekoracyjną aktu I-go według projektu Zygmunta Szpingiera.

Z Teatru Polskiego

Dziś efektowna sztuka Stuartów p. f. „Szesnastolatka” w koncertowym wykonaniu całego zespołu. Jutro po cenach do połowy znizowanych arcydzieło St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały” z p. R. Boelkem w roli tytułowej i nowej wystawie według wzorów autora. W niedzielę po południu po cenach do połowy znizowanych raz jeszcze pełna humoru komedia Bałuckiego „Grube ryby”.

Z Teatru Nowego

Dziś i dni następnych sztuka L. Bus-Fekete p. t. „To więcej niż miłość” w reżyserji Nuny Młodziejowskiej, w pomysłowej oprawie dekoracyjnej K. Krajewskiego, w koncertowo zgranej obsadzie zespołu z pp. Koronkiewiczówną, Taborską, Noskowskim i Loedlem (odtwórcami ról głównych).

**ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI
PAŁAC W CZAJCZYCACH**

(Dokończenie).

61) — Ale dlaczego to tak cię przeraża Tine? Jakiś znak, wielka historia.

— Ty nic nie wiesz. Po kilku godzinach wróciła do zupełnej równowagi.

— Gdyby nie tamto, to takby mi było lekko...

— Jakie „tamto”?

— Tam w Mangkassar. — Ale to się może nie spełni. A tak by mi było lekko. Bo oni już ożyli... Przyjechał ojciec-zakonnik i spełnił, że ożyli — wskazała znowu gestem ręki całość pałacu: — tamci dawni... Stąd, z tego pałacu tamci dawni. I odeszli...

Pokazała, że odeszli z niej. Odetchnęła lekko.

— Już ich nie mam w sobie. Cały rok mnie męczyli... Odeszli.

Oświadczyła, że teraz będzie się już mogła zająć normalnie gospodarstwem domowym, że już oni

której biurko było nawet potajemną wytwórnią liryk. Samogon ten literacki sobie piśla nie komu. — Rozmawiała właśnie z panem Arturem o dziwach pałacu w Czajczycach.

Pan Artur odezwał się: — Nie zwrócono dotychczas uwagi na jeden bardzo ważny szczegół, pani Paulino: — O. Hjacynnt w opowieści swojej kilkakrotnie zaznaczał, że ów zakonnik z XVIII w. — O. Augustyn, zdaje się? — przebywał u kasztelana pod stałym działaniem jakiegoś narkotyku. Kto może zaręczyć, że i ten ślub i wszystko wogóle nie było jego narkotycznym przywidzeniem? Może to fikcja jego nerwów? — I pomyśleć: z tej fikcji tyle potem rzeczywistości u Sworzewskich?

— Fikcja? A cóż to szkodzi — wzięła fikcję w obronę pani Paulina: — wiemyż napewno, czy świat i my na nim to nie jakiś tylko poemat, który sobie Stwórca układa?

— Świat i my na nim — poemat? Tak. Czasem poemat Stwórcy, a czasem tylko paszkwil, który biesy czarną smołą piszą

